

# Uroki III RP

20 stycznia 2012

Pani Ewa Jethon, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, 12 stycznia 2012 r., podczas toczącej się rozprawy w sprawie stanu wojennego, skazała Adama Słomkę, byłego działacza opozycji antykomunistycznej, więźnia stanu wojennego, lidera KPN-Obóz Patriotyczny, na 14 dni więzienia. Słomka, wraz z kilkoma innymi osobami, na sali rozpraw głośno domagał się sprawiedliwości – ukarania zbrodniarzy komunistycznych odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego stosownie do ich winy. Słomka wygłaszał też zarzuty pod adresem wymiaru sprawiedliwości III RP. Przewodnicząca składu sędziowskiego uznała, że narusza to powagę sądu, i wymierzyła wspomnianą karę porządkową.

Cała sprawa: realna kara więzienia dla działacza antykomunistycznej opozycji, ofiary stanu wojennego, i orzeczenie, półtorej godziny później, symbolicznej sankcji dla komunisty, współtwórcy nocy generałów – w ciągu kolejnych dni obrosła komentarzami.

## JAK ZA KRADZIEŻ ROWERU

Czesław Kiszczak został skazany na dwa lata w zawieszeniu na pięć. Eugenia Kemparowa – sprawa przedawniona, umorzenie. Stanisław Kania – uniewinniony. Wojciech Jaruzelski został wyłączony z procesu z powodu choroby. Różnie komentowano wyrok sądu, ale chyba najtrafniej zrobiła to osoba w słowach, które posłużyły za powyższy śródtytuł tekstu.

Tymczasem orzeczenie sądu okręgowego mówi nie o drobnych złodziejaskach, ale członkach „tajnej grupy przestępczej o charakterze zbrojnym”, która wprowadziła stan wojenny nie z powodu „wyższej konieczności”, czyli obawy przed interwencją wojsk Układu Warszawskiego (sąd stwierdził, że takiego zagrożenia nie było), ale w celu likwidacji „Solidarności”,

zachowania ówczesnego ustroju i swojej pozycji we władzach. Czyli mowa jest, choć w innych słowach, o bandzie, której hersztem był Wojciech Jaruzelski – capo di tutti capi. Wprowadził on stan wojenny we własnym oraz aparatu partyjno-milicyjno-wojskowego interesie, niszcząc w ten sposób konkurencję – odradzający się po 36 latach komunistycznej niewoli kraj.

Przypomnijmy: okres pierwszej „Solidarności” to czas niezwykle twórczy w dziejach naszego Narodu, w którym powstawały nowe elity – polityczne, kulturalne, intelektualne. Tak wypadło, że w większości związane z polską tradycją i Kościołem katolickim. Tworzono nowe koncepcje ratowania Polski z zapaści cywilizacyjnej i ekonomicznej, do jakiej doprowadziły swoimi rządami kolejne ekipy komunistów, wyżebrawszy wcześniej od Moskwy jarłyk, pozwalający panoszyć się w podbitym, w latach 1944-1948, kraju.

Mając do wyboru: interes Polski i pomyślność zamieszkującego ją społeczeństwa – z jednej strony; z drugiej – spełnienie ambicji własnych i oplatających go sił nomenklaturowych różnych szczebli, Jaruzelski nie zawahał się zamknąć w lodówce na osiem lat i tak już zrujnowaną Polskę, aby tylko dogodzić współplemieńcom. Rządzący interesy wąskich grup antyrozwojowych (jak określił je prof. Andrzej Zybertowicz) przedłożyli nad interes społeczny; najpierw zasłaniając się anarchią, jaką wprowadziła w życie społeczne „Solidarność”, później „wyższą koniecznością” – groźbą interwencji sowieckiej. Tę cechę po swoich poprzednikach: mataczyć, manipulować, siać strach i nienawiść do przeciwnika, jak też powoływać na „siły wyższe” i ich opinie o Polsce – aby tylko postawić na swoim, odziedziczyli decydenci III RP.

## **SIERMIĘŻNY MATRIX ZNAD WISŁY**

Gdyby Polska była państwem funkcjonującym w realu, a jej kod wartości nie został przejęty, wraz z innymi dobrodziejstwami inwentarza, jak służby specjalne, ich współpracownicy (tajni),

sitwy, układy, hierarchie et cetera, po poprzedniczce – Peerelu, wówczas kara musiałaby być stosowna do przestępstwa. A cała sprawa byłaby – jak to mówią prokuratorzy – rozwojowa: badano by, kto jeszcze skorzystał na przestępczej działalności tej bezwzględnej w osiąganiu swoich celów grupy przestępczej o charakterze zbrojnym.

Wyrok byłby przestrogą: kto wybiera między społeczeństwem a sitwami, ten godzien jest realnej, a nie symbolicznej kary. Kto utożsamia polską rację stanu z takimi czy innymi grupami interesu, ten idzie za kraty, niezależnie od tego, czy jest „staruszkciem”, którego ulubionym sportem było niegdyś „kryterium uliczne”, czy mężczyzną po pięćdziesiątce, ganiającym dziś za piłką na sztucznej trawie orlików.

Jednak dzisiejsza Polska to matrix, to świat á rebours. W świecie, w którym, jak to już gdzieś zauważono, najbardziej bezczelny konformizm przedstawiany jest jako brawurowa kontestacja; bunt przebiegający zgodnie z wytycznymi lejącymi się z ekranów „tefauenów” i „polsatów”, jako walka o własną autentyczność z opresyjnym światem; oberpolicmajster mianowany jest człowiekiem honoru, a sowiecki generał, dławiący raz po raz polskie nadzieje, po raz ostatni w grudniu 1981 r., polskim patriotą; starzy towarzysze, w partii niemalże od urodzenia, kreują się na doświadczoną opozycję, a dawni opozycjoniści kreowani są na nieczujących ducha przemian frustratów – wszystko jest na opak.

## **POLSKA OBŁUDĄ STOI**

Nie będzie ostróg dla decydentów większego i mniejszego płazu. Będzie klangor: chcą karać staruszków! Kiedy „staruszkowie” byli jeszcze w sile wieku, wtedy był rozkaz, żeby się od nich „odpieprzyć”. Domagających się sprawiedliwości i zerwania z totalitarną przeszłością nazywano wówczas „ludźmi chorymi z nienawiści”. Szydzącym z „zoologicznych antykomunistów” udostępniano łamy najbardziej poczytnych gazet i tygodników. Nie było słów potępienia dla

tych, którzy chcieli rozliczyć zbrodnie i niegodziwości 40 lat komunizmu.

Te same pięknoduchy nie miały i nie mają zahamowań w drwieniu z ludzi starszych, których jedyną „winą” jest wiek, stargane nerwy, powodujące czasem wypowiedzi ostre, gorzkie, choć w istocie swej prawdziwe. Tych staruszków, tylko spod krzyża, „ludzie rozumni i na poziomie” nie cierpią. I to wystarczy, by pozbywszy się wszelkich hamulców, obrażać ich, nazywając: ciemnogrodem, motłochem, moherami. Jak też nie mieć nic przeciw interwencji osiłków w celu rozpędzenia nielegalnego zgromadzenia babć i dziadków modlących się na Krakowskim Przedmieściu. Ci starcy są ludźmi drugiej kategorii. Są obciachem. Podobnie jak ludzie stojący w obronie ich racji.

Natomiast staruszkowie, którzy w czasach swej „chmurnej i durnej” młodości mordowali patriotów, donosili na „wroga klasowego”, łamali ludziom kości, charaktery i życie, dla których – jak np. dla Stanisława Kani, pielgrzymujący do Polski Jan Paweł II był „kłopotem z importu”, są cool i trendy. Kiedyś mogli robić, co chcieli, dziś mogą mówić, co chcą – jak wspomniany Kania: durnie! – do ludzi domagających się sprawiedliwości. Tym spod krzyża należy odebrać dowód i godność. I niech sobie zawodzą. W kruchcie.

Tych, którzy z krzyżem walczyli, należy zrozumieć, wziąć pod uwagę uwarunkowania historyczne, w jakich działali, i dojść do wniosku, iż to, że kiedyś zachowywali się jak ostatnie kanale, było, biorąc pod uwagę realia, przejawem rozsądku. Bo w innym wypadku na ich miejscu pojawiliby się inni, mniej rozsądni (mityczni „twardogłowi”), a wtedy – żegnaj, Okrągły Stole, żegnaj, historyczny kompromisie elit z dwu stron barykady, żegnaj, zielona wyspa III RP.

Ten sam obóz (salon obłudników), który przez tyle lat ubliżał ludziom chcącym rozliczeń z rzeczywistymi zbrodniami i zbrodniarzami Peerelu, nazywając ich frustratami, wariatami, oszołomami i czym tam jeszcze, dziś gorliwie i bez żenady

domaga się rozliczeń z IV RP i rządem Jarosława Kaczyńskiego – bezwzględnie i do gołej ziemi. W międzyczasie po cichu, na własną rękę rozliczając ludzi, którzy w latach panowania „państwa policyjnego” wychylili się z sympatiami do braci Kaczyńskich i ich ekipy. Rozliczanie postpeerelowskiego bałaganu to dowód na „prymitywizm moralny”, „faszyzm”, „bolszewizm”. Natomiast odwet za dwa lata rządów koalicji PiS – LPR – Samoobrona (2005-2007), za dwa lata strachu przed możliwością utraty otrzymanych prawem kaduka godności, tytułów, pieniędzy – to przejaw „europejskiej normalności”, która charakteryzować winna wszystkich „młodych, wykształconych, z wielkich miast”.

Taka dziś jest Polska wepchnięta w ciasną klatkę zwaną III RP – państwo zbudowane na miarę tych, którzy urodzili się i rośli pod szafą rodzącego konformizm strachu. Bo w Polsce mającej być kwintesencją naszych marzeń po 1989 r. oprócz sitw starych i nowych zyskały najbardziej jamniki, które wydobyto spod szafy i dano im reglamentowany dla swoich prestiż i władzę. Ludzie posłuszni, dobrze wiedząc, skąd wieje wiatr, orientują się, że czasami trzeba ofiarować Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Żeby uratować świat kłamstwa, trzeba czasami powiedzieć trochę prawdy.

## **MIĘDZY JAŁTĄ A MAGDALENKĄ. CUI PRODEST?**

W państwie norm i procedur, a nie chwilowych koniunktur i decydenckiego widzimisię uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie niosłoby daleko idące konsekwencje, doprowadzając do głębokich zaburzeń systemu skonstruowanego na bazie Okrągłego Stołu. Bo czy gang, który pod osłoną nocy przejął kontrolę nad krajem, zmienił się w sposób istotny od czasów Magdaleny? Na to pytanie – przecząco – odpowiadał niedawno Jan Rulewski, człowiek, który po 1989 r. zaliczył chyba wszystkie możliwe partie ludzi rozsądnych (a więc: nie oszołom, nie wariat, nie frustrat. A tym bardziej nie pisior, oenerowiec, faszysta): „Jaruzelski do 1988 roku nie zrobił nic, byśmy mieli jakąś autonomię, choćby kulturową. Nie było polskiej „głasności””.

Bohater słynnych wydarzeń bydgoskich z marca 1981 r. nie oszczędza też swoich kolegów, mówiąc, że przy Okrągłym Stole wielu z nich „przełożyło zasadę lojalności [wobec niedawnych oprawców] ponad zasadę wartości”.

Stąd pojawia się oczywiste pytanie: czy ustalenia okrągłostołowe – zawarte z przedstawicielami peerelowskiej Cosa Nostra przez tych, którzy uznali, że pacta [z komunistami, a nie z tymi, których zdawać się mogło reprezentują] sunt servanda – mają nadal obowiązywać, a beneficjenci tych ustaleń czerpać zyski z osiągniętego wtedy status quo? Umowy z gangsterami ludzi przedkładających pragmatyzm nad wartości zazwyczaj nie są zawierane w interesie społecznym, nie kierują się na zyski wspólnoty. A o tym, cui bono cały ten cyrk, który obserwowaliśmy w telewizji od lutego do kwietnia 1989 r., było już wspomинane.

Dziś wykreowany przy Okrągłym Stole system jest traktowany przez ludzi establishmentu tak, jak porządek pojałtański przez ich bezpośrednich poprzedników: jego naruszenie uważają za zło absolutne i niechybny znak końca świata. Tym, których oskarżano o świętokradczą próbę podniesienia ręki na ustalone w Jałcie pryncypia, kończył tę – w mniej lub bardziej dosłownym sensie – obcinano. Dziś wycina się tych, którzy ośmielają się mieć własne zdanie, mówiące, że żadne ustalenia, nawet zawarte między ludźmi rozsądnymi a ludźmi honoru, nie są wieczne, a gruntowne zrewidowanie porządku budowanego na fundamencie tych umów nie oznacza końca świata, choć bez wątplenia oznacza kres „dobrego fartu” różnych lawirantów (zwanych realistami), powiatowych mędrków (autorytetów), faryzeuszy zaprawionych w sztuce obłudy, doskonałych fachowców w dziedzinie płynięcia w głównym nurcie rynsztoku.

Dekonstruuując porządek pojałtański, nie otwarto puszeki Pandory, lecz stworzono nowe szanse dla Europy. Czy wykorzystane, to już inna sprawa. Zburzenie pookrągłostołowego ładu stworzy szansę, by w kraju podobno niepodległym – w którym wszelkie sugestie na temat kondominium zagłuszane są

wściekłym jazgotem – prawda nie będzie reglamentowana, przejęty przez gangsterów kraj, oddany później w pacht oligarchom, stanie się znów własnością społeczeństwa, w interesie którego, a nie różnorodnych lobby, rządzić będą patrioci świadomi tego, że jeżeli coś złego stanie się Polsce, nie społeczeństwa, ale właśnie oni – decydenci – odczują to pierwsi, na własnej skórze.

## **TEST NA POWAGĘ PAŃSTWA POLSKIEGO**

Ale żeby tak się stało, ze słów Wysokiego Sądu należy wyciągnąć konsekwencje, jak najdalej idące, zwłaszcza względem tych, którzy byli spiritus movens zgniłego kompromisu i na tak użyźnionej glebie wyrosli, oplatając swymi wpływami kraj. Czy do tego dojdzie? Czy też będzie jak zawsze: wszystko przykryje huk strzałów myśliwych, urządzających kolejne polowanie z nagonką na frustratów i nienawistników domagających się odwetu „na staruszkach” za swe prywatne niepowodzenia w III RP, pałających zawiścią wobec tych, którzy poradzili sobie w nowych realiach, wykorzystali te zawrotne możliwości oferowane im przez państwo prawa? A kiedy już opadnie huk salw, znów zapadnie cisza i ponownie zakręluje zapomnienie i bożek świętego spokoju. Czy tak będzie i tym razem?

Autor: Robert Kościelny

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)